



Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

NAJSTARSZA INSTYTUCJA
WYCHODZCA:
POLSKA MISJA
KATOLICKA
WE FRANCJI
OBCHODZI
125 LETNI JUBILEUSZ

Nr. 42 (128)

Niedziela 15 października 1961

Rok III.

Nauczmy się modlić

Każdy wie, że modlić się umieli tylko święci, a my sami przedziutko trzepemy pacierz. Wieczorem chce się bardzo spać, a rano każdemu się spieszy.

Wstępujemy czasem do kościoła, a w niedzielę jesteśmy na Mszy świętej. W kościele chcemy powiedzieć wiele rzeczy Panu Jezusowi, ale tak trudno jest nie rozglądać się na boki i nie myśleć o rozmaitych rzeczach.

Daleko nam do tego, co umieli święci.

Ale że każdy by chciał nauczyć się lepiej modlić, więc może razem spróbujemy?

Zacznijmy od skupienia. Słyszycie często to słowo. Co ono oznacza? Skupić się przy modlitwie, albo przy pracy — to znaczy być zajętym tylko tym, co się robi i niczym poza tym. Ale my jesteśmy zwykle roztrzęsani, albo rozrzedzeni, i nie umiemy tego. A przy modlitwie być tak skupionym jak wtedy, gdy słuchamy najciekawszego opowiadania. Dopiero wtedy nasza modlitwa będzie dobra.

No więc trudno, roztrzęsani i nie rozrzedzeni, spróbujmy nauczyć się tego skupienia!

Zacznijmy od takich ćwiczeń:

Gdy idziemy ulicą — spróbujmy raz po raz przejść ją bez oglądania się na wystawy sklepów. Najlepiej robić takie ćwiczenie, gdy idziemy do szkoły, sami.

Drugie ćwiczenie jest takie: nie rozmawiamy na lekcji. W czasie odrabiania lekcji nie myślimy o niczym innym, tylko o tym, czego mamy się nauczyć. Staramy się pracować dokładnie.

Jak się nam to uda, możemy przejść do trzeciego ćwiczenia: Wieczorem odmawiamy „Ojcze nasz” bardzo powoli, słowo po słowie, ażby odczuć się pośpiechu.

I na razie tylko tyle. Te ćwiczenia musimy robić stale, i nie martwić się, gdy się nam nie udadzą, tylko spokojnie zaczynać na nowo.

Niech nam pomoże Święta Paniątka, Patronka dobrej modlitwy. Z jej pomocą może się nauczyć. Następnym razem będzie nowa porcja ćwiczeń.

PRYMAS POLSKI

o nauczaniu religii

W dniu 17 września we wszystkich kościołach polskich został odczytany list duszpasterski księdza kardynała Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski odnośnie nauki katechizmu w szkołach polskich. Po wzmiance iż wychowanie religijne młodzieży w Polsce jest narażone na poważne niebezpieczeństwo w kraju o głębokich tradycjach katolickich jakim jest Polska, ponieważ aktualne władze polskie zakazały nauki katechizmu w szkołach — dostojny purpurat wzywa rodziców, młodzież oraz dzieci do kultywowania studiów nad nauką Chrystusową oraz zintensyfikowania ich kontaktów z kapłanami którym zostało powierzone nauczanie katechizmu w kościołach. „Kapłani ci — czytamy w liście duszpasterskim — nie otrzymają żadnego wynagrodzenia ponieważ nie są urzędnikami państwowymi lub też nauczycielami zależnymi od ministerstwa, lecz prowadzą oni swe misje tak jak to uczynili Apostołowie w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Dla nich największą na-

godą będzie móc widzieć tryumf we wszystkich sercach wiary Chrystusowej.” Powyższa część listu pasterskiego jest ściśle związana z propozycją rządową założenia ośrodków nauczania katechizmu poza obrębem kościołów i płacenia wykładowcom katechizmu tysiąca złotych miesięcznie. W dalszym ciągu wyżej wymienionego listu pastoralnego — ks. kardynał Stefan Wyszyński — podkreśla — iż Państwo Polskie w swej konstytucji gwarantuje wszystkim swobodę sumienia oraz wzywa jednocześnie wiernych do skorzystania z tego prawa przyznanego im jako obywatelom państwa. „Oświeceni wiara — kończy ks. arcybiskup gnieźnieński - warszawski — potrafimy przewyżyć wszystkie trudności stawiane na drodze naszego życia religijnego przez tych którzy jak się wydaje chcą wyrzec się ducha i litery umów zawartej w roku 1957 pomiędzy władzami świeckimi i kościelnymi a dotyczącej dziedziny związanej ściśle z praktykami religijnymi obywateli.”

W dzień patrona Warszawy

Ks. Kardynał Stefan Wyszyński, arcybiskup gnieźnieński - warszawski, przewodniczył 25 września wieczorem tradycyjnemu obchodowi religijnemu w kościele św. Anny zorganizowanemu z okazji uroczystości św. Władysława, wygłaszając do olbrzymiego tłumu wiernych zapelniającego po brzegi świątynię oraz zalegającego zwartą masą plac znajdujący się przed kościołem okolicznościowe kazanie poświęcone życiu i działalności franciszkanina św. Władysława, podkreślając iż w obliczu wszystkich zdobyczy naukowych będą posiadaczą zawsze większe znaczenie wartości czysto ludzkie prawdy i sprawiedliwości. „W obecnych czasach — ciągnął dostojny purpurat — stoimy w obliczu próby przedstawienia za prawdę tych rzeczy które nią wcale nie są”. Po podkreśleniu, że opinia publiczna kraju oczekuje od władz posza-

nowania prawdy, podstawowego warunku do zachowania godności ludzkiej, kardynał Wyszyński powiedział co następuje: „Rewolucje są zawsze przyjmowane w duchu pewnych nadziei, ponieważ się sądzi, iż dają one do restauracji prawdy i sprawiedliwości. Lecz po wszystkich rewolucjach następowało zawsze głębokie rozczarowanie, ponieważ nie były one zdolnymi zrealizować stawiane przed sobą cele. Dlatego też świat dzisiejszy oczekuje jeszcze do dnia dzisiejszego na tego człowieka w którym będą się łączyły harmonijnie zalety serca i umysłu, naturalne i nadprzyrodzone”. Kazanie swe kardynał Stefan Wyszyński zakończył wezwaniem do wiernych aby nie dopuścili do swego ogniska rodzinnego zwyczajów kłamstwa i obłudy oraz aby nie poddawali się oni wpływowi potęgi materialnej.

FOP. 2433

Różaniec szkołą cnót życia rodzinnego

Katolicy polscy słusznie chlubić się mogą, że kult Matki Bożej głęboko wrósł w naszą duchową tradycję. Przez całe wieki szept różańca towarzyszył ludziom od kolebki aż do grobu, siedł za oraczem i żeńcami w pole, za rzeźmieśnikiem do jego warsztatu, za żołnierzem w jego długie nieraz lata wojennych trudów, towarzyszył matce czuwającej nad śpiącymi dziećmi. Wiele się na świecie i u nas zmieniło. Po staremu jednak nasze dzieci przystępujące do pierwszej Komunii św. opłatają sobie dłonie różańcem podarowanym przez matkę lub chrzestnych — na wyjście w świat. A na ostatnią drogę wkładamy naszym drogim zmarłym do trumny różaniec. On jest tą jedną jedyną rzeczą wartą zabrania z tego świata do grobu.

Tradycja to rzecz piękna i wartościowa, ale istotny z niej pożytek jest tylko wtedy, gdy się ją stale odmładza, na nowo przewartościowuje. W ciągłej zmienności życia umysł ludzki żywiej reaguje na rzeczy nowe, nieznane, a wartości dawne błędą przy tym, jeżeli nie znajdują pełnego zastosowania w bieżącym nurcie wydarzeń. Zresztą każdy człowiek postawiony jest przez Boga wobec swobodnego splotu jedynych i niepowtarzalnych zagadnień, wśród gąszczy trudności znaleźć musi on właściwą dla siebie drogę do Boga. Dawne dobre tradycje mogą być bardzo pomocne w znalezieniu drogi Bożej, ale same z siebie indywidualnego wysiłku człowieka nie zastąpią. Jeżeli swego głównego zadania nie zrozumieliśmy, jeżeli zbyt daleko stojąc od Boga nie mamy od Niego specjalnego światła na dzień dzisiejszy, to dobra tradycja wlec się za nami będzie jeszcze jakiś czas — z początku jako miłe wspomnienie, później już jak niepotrzebny łachman. Tradycja Maryjna — to dla nas ów talent ewangeliczny dany po to, abyśmy go rozmnożyli. Jeżeli talent ten zakopamy w ziemi, to przed sądem Bożym staniami z rękoma pustymi.

Nasze tradycje Maryjne należyć odnowione, pogłębione i wprowadzone w rytm nowoczesnego życia staną się istotnym czynnikiem uświęcenia polskiej katolickiej rodziny. Rodzina, która swoje zamierzenia, pragnienia i czynny opierać będzie o głębokie przemys-

lenia tajemnic różańca, uniknie wielu błędów i spełni te zadania, które przed nią dziś stoją.

Opatrzność ustanowiła dwie instytucje, przy pomocy których umożliwione ma być i ułatwione docieranie Chrystusa do każdego ludzkiego serca. Pierwszą z tych instytucji jest Kościół św., nieomylny nauczyciel prawdy Chrystusowej i szafarz sakramentów. Drugą — chrześcijańska rodzina, wyposażona od Boga w specjalne łaski do grontowania w sercach dzieci pragnienia posiadania Chrystusa. Obie te instytucje działać mają nie tylko własną ludzką mocą i umiejętnością, ale przede wszystkim nadprzyrodzoną siłą Bożą. Z tego względu zarówno Kościół, jak i rodzina, trwać mają stale w ufnej modlitwie. Kościół żyje swoją liturgią opłatającą przez okrągły rok cyklem modlitw i rozmyślań centralne ognisko kultu, jakim jest codzienna Msza św. Dla koła rodziny najważniejszą modlitwą wydaje się być różaniec. Wspólne odmawianie przez całą rodzinę wieczorem dziesiątki różańca nie zajmie więcej niż 3 — 4 minut (przekonajcie się, że tak jest naprawdę!), jest więc dla bardzo nawet zapracowanych niezbyt uciążliwe. A ta wspólna różańcowa dziesiątka, okaże się na pewno źródłem bezcennych łask w życiu rodzinnym. Może przemienić całą atmosferę domu, może być prawdziwą szkołą cnót życia rodzinnego. Chodzi jednak o to, aby rodzice i dzieci, także w

ciągu dnia pomyśleli trochę o odmawianiu wieczorem tajemnicy i powziętych przy niej postanowieniach i wyciągali z niej dla siebie i rodziny praktyczne życiowe wnioski.

Przy rozważaniu tajemnic różańcowych odnośmy się często myślą do Najświętszej Rodziny, jako najdoskonalszego wzoru każdej chrześcijańskiej rodziny. Rodzina nazaretańska była w całej pełni „Bogiem silną”, bo Boga miała wciąż wśród siebie. W naszych rodzinach Boga jest za mało lub nieśtety wcale Go nie ma.

Spróbujemy podsunąć kilka myśli praktycznych dla naszych rodzin przy spojrzeniu na chwalebne tajemnice różańca. Są to oczywiście przykłady, które mnożyć można bez końca.

Z m a r t w y c h w s t a n i e

Jezusa w ciele chwalebnym uczy nas, że u kresu dziejów materia przyjmie swą ostateczną uduchowioną formę i ludzie zbawieni osiągną pełnię swego bytu i szczęścia. Tak jak życie Najświętszej Rodziny było konsekwentnym zmierzaniem do chwały przyszłego zmartwychwstania, tak i nasza rodzina ten cel upragniony musi mieć przed oczami i modlić się o zbawienie tych z rodziny, którzy już zmarli i tych, którzy dziś żyją. Ta modlitwa jednoczy całą nierozdzielalną rodzinę chrześcijańską, cementuje ją i ratuje od upadków i nieszczęść.

W n i e b o w s t ą p i e n i e

Nie praca, nie chleb, nie przyjem-

EWANGELIA

NIEDZIELA 21 PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.

według św. Mateusza XVIII, 23 - 35.

Podobne jest Królestwo Niebieskie człowiekowi królowi, który chciał się obliczyć ze sługami swymi. A gdy począł się obliczać, przywiedziono mu jednego, który był mu winien dziesięć tysięcy talentów. I gdy nie miał skąd oddać, kazał go pan jego zaprzedać i żonę jego, i dzieci, i wszystko, co miał, i oddać. A sługa ów upadłszy prosił go mówiąc: Miej cierpliwość nade mną, a oddam ci wszystko. A pan zlitowawszy się nad owym sługą uwolnił go i dług mu darował. Lecz sługa ów wyszedłszy spotkał jednego z towarzyszy swoich, który był mu winien sto denarów. I ująwszy go dusił mówiąc: Oddaj, coś winien. A towarzysz ów upadłszy nie chciał, ale odszedł i wtracił go do więzienia, dopóki mu dług nie zwrócił. A widząc, co się działo, towarzysze jego zasmucili się bardzo i przyszli, i domu: Sługo niegodziwy, cały dług darowałem ci, boś mię prosił. Czyż więc nie przystało, abys i ty ulitował się nad towarzyszem swoim, jakom i ja ulitowałem się nad tobą? I rozgniewawszy się pan jego wydał go katom, dopóki mu nie odda całego długu. Tak i Ojciec niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuszcicie każdy bratu swemu z serca waszych.

ność życia są ostatecznym naszym celem ale niebo. Natomiast codzienna wyteżona praca, świadczenie dobra innym, znoszenie cierpliwie trudów i kłopotów — to nasza droga do nieba. Rodzina katolicka wpatrzona wyłącznie w doczesność gubi swój cel w zamęcie codzienności. Praktycyzm jest chorobą naszego wieku przed którą bronić się modlitwą i rozmyślaniami odwiecznych prawd Bożych.

Zesłanie Ducha Świętego

Duch Święty to miłość wzajemna Ojca i Syna. Jeżeli cząstka tej Bożej miłości przeniknie poprzez miłosierdzie Boże do ludzkiej miłości, jaką mają ku sobie małżonkowie, rodzice do dzieci i dzieci do rodziców, to namaszczenie rodzi Duchem Bożym upodobni ją do Rodziny Nazaretańskiej.

W niebowzięcie Maryi

Niełatwe jest dziś dobre życie rodzinne. Pamiętajmy jednak, że Maryja Królowa jest pośredniczką wszelkich łask. Kto Jej zaufa, na pewno też dozna Jej pomocy i opieki. Nie odmówi nam Ona pomocy w walce z rakiem grzechu, który przywiera tak mocno do naszej woli i uczuć, że o własnych siłach wyrwać się z jego sidła nie zdolamy. Ona starła głowę węża, Ona otuli naszą rodzinę płaszczem matczynej opieki i uchroni od utraty wiary, od zaniedbań w świętym powołaniu. „Kto Maryję znajdzie, znajdzie żywot i otrzyma zbawienie od Pana”. „Bramą nieba i gwiazdą morską jesteś, Panno Maryjo, Króla przedwiecznego Matko i Królowo nasza.”

Szukajmy Maryi, słuchajmy tego, co chce nam powiedzieć — przez odma-
wianie różańca, choćby tylko jednej tajemnicy codziennie ale z głęboką uwagą i w szczerzej intencji wprowadzania w swoje życie Jezusa Chrystusa.

Niech dziecko udarowane różańcem na I Komunię św. nie chowa tego ró-

żańca do szafy „na stare lata”, ale niech z dziesiątką zdrowasiek w sercu biegnie do szkoły, czy do zabawy. Niech prosi Maryję, aby z nauki religii przy kościele wyciągnęło pełną korzyść, aby nie zamykało oczu na Prawdę, jaką jest Chrystus w swoim Kościele.

Niech w świetle tajemnic różańca szukają swoich dróg w życiu dorastające dziewczęta i młodzieńcy. Niech w

tajemnicach różańca szukają rodzice wskazówek dla życia domowego, wychowania dzieci.

A gdy włos posiwieje, starość i śmierć się zbliży, idźmy ku śmierci pogodnie z różańcem w rękę, raz jeszcze od nowa starając się oczyścić swoje życie z wszelkiego zła i podnieść je do wyżyn wskazanych przez święte różańcowe tajemnice.

Czym jest Sekretariat Stanu w Watykanie ?

Mianowanie przez papieża nowego Sekretarza Stanu kard. Cicognani postawiło to stanowisko pod pewnego rodzaju reflektor. Jest na pewno wielu, którzy nie są dokładnie zorientowani, na czym polega znaczenie tego urzędu. W okresie kiedy doczesna władza papieska była faktem i autorytet Stolicy Apostolskiej wywierał bezpośredni wpływ na każde istniejące wówczas państwo, problem ten nie istniał. Ale dzisiaj? Jako państwo, Watykan pozostaje tylko symbolem. Tak więc czemu dzisiaj odpowiada stanowisko Sekretarza Stanu? Czy można utożsamiać je z funkcją premiera czy ministra spraw zagranicznych?

Tu uczynić trzeba pewne wyjaśnienie. Wyszedszy ze starożytnej „kancelarii apostolskiej” Kuria Rzymska stanowi zespół organizmów, które składają się na centralną administrację Kościoła katolickiego. Organów tych jest 19 i dzielą się na Kongregacje (rodzaj ministerstw), 3 Trybunały Najwyższe i 4 urzędy. Sekretariat Stanu należy do urzędów Kurii Rzymskiej. W Rocznikach Papieskich figuruje — jako ostatni w rzędzie 19 organów Stolicy Apostolskiej. Jednakże w odbiorze opinii światowej zajmuje pierwsze miejsce. Ta pozorna sprzeczność płynie z układu istniejącego w przeszłości. W swojej obecnej formie organizacja Sekretariatu Stanu jest rzeczą nową. To papież Pius X połączył w jeden urząd poszczególne człony administracyjne, aż do tego czasu mające nieco inne zadania. W roku 1925 nastąpiło połączenie trzech sekcji i dwóch sekretariatów. Główną rolę odgrywają dwie sekcje dominujące nad całokształtem życia Kurii Rzymskiej. Pierwsza z nich zwana sekcją do spraw nadzwyczajnych i druga do spraw porządkowych. Nie będziemy dalecy od prawdy, że te dwie główne sekcje Sekretariatu Stanu stanowią swego rodzaju „wydział per-

sonalny” i główny sekretariat państwa.

Jako zwierzchnik Kościoła papież jest nie tylko strażnikiem Depozytu Wiary, Doktryny Kościoła. Jest w stałym kontakcie z biskupami wszystkich diecezji, z zakonami całego świata, ze świeckimi ruchami katolickimi. Główną dziedziną działalności Sekretariatu Stanu są sprawy, które dotyczą konklawów, układów niepisanych z państwami, pewnych rodzajów modus vivendi czy wreszcie układów opartych o zwyczaje. Przez pośrednictwo tej sekcji dokonują się wybory biskupów.

Druga sekcja zajmuje się sprawami przekazywanymi pośrednio papieżowi przez kardynałów, stojących na czele poszczególnych Kongregacji. Zajmuje się ona również sprawami związanymi z audiencjami papieskimi, publicznymi i prywatnymi, wszelkimi uroczystościami w Stolicy Apostolskiej itp.

W rzeczywistości, mimo tak różnych funkcji, trudno jest wykreślić granice rozdzielające te dwie sekcje, gdyż wszystko co stanowi przedmiot zainteresowania dla Stolicy Apostolskiej, musi przejść przez Sekretariat Stanu. W tym sensie można by powiedzieć, że kardynał Sekretarz Stanu jest jednocześnie jak gdyby premierem i ministrem spraw zagranicznych. Papież Pius XII przez 14 lat rządził bez Sekretarza Stanu, z tym, że stojący na czele pierwszej sekcji kardynał Tardini i stojący na czele drugiej sekcji kardynał Montini byli jego współpracownikami. Pius XII uznał za zbędne mianowanie nowego sekretarza po śmierci kardynała Maglione w 1944 roku. Niemniej jednak na dłuższą metę brak Sekretarza Stanu stwarza poważne trudności; na przykład w wypadku choroby papieża, kiedy Sekretarz Stanu w pewnych dziedzinach może go zastąpić. Papież Jan XXIII, z cniwilą objęcia Stolicy Apostolskiej przywrócił funkcję Sekretarza Stanu.

TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA — 15 PAŹDZIERNIKA

21 po Zesłaniu Ducha Św.

św. Jadwigi, wdowy, św. Teresy

PONIEDZIAŁEK — 16 PAŹDZIERNIKA

św. Gawła

WTOREK — 17 PAŹDZIERNIKA

św. Małgorzaty, św. Lucyny

ŚRODA — 18 PAŹDZIERNIKA

św. Łukasza, Ewangelisty

CZWARTEK — 19 PAŹDZIERNIKA

św. Piotra z Alkantary

PIĄTEK — 20 PAŹDZIERNIKA

św. Jana Kantego, św. Ireny

SOBOTA — 21 PAŹDZIERNIKA

św. Urszuli

Z E Ś W I A T A

DYSKUSJA NAD ENCYKLIKĄ „MATER ET MAGISTRA”

Radio-Telewizja belgijska nadała niedawno dyskusję na temat ostatniej encykliki Jana XXIII „Mater et Magistra”. W dyskusji wystąpili red. Marcel Laloire z katolickiej „Revue Nouvelle”, belgijski minister rolnictwa Heger i August Cool przewodniczący belgijskiej federacji chrześcijańskich związków zawodowych.

Stwierdzając, że nowa encyklika nie zmienia w niczym nauki społecznej Kościoła wyrażonej w encyklice „Rerum Novarum”, lecz precyzuje prawa i obowiązki każdego katolika, podkreślono zarazem, iż nie można porównywać encykliki „Rerum Novarum” z encykliką „Mater et Magistra” bez uwzględnienia okoliczności historycznych, jakie towarzyszyły tym obu dokumentom.

Proklamując prawo do „sprawiedliwego wynagrodzenia” i do zrzeszania się w związki zawodowe, a państwu przyznając prawo kontroli prywatnych przedsiębiorstw, encyklika „Rerum Novarum” wysuwała niezwykle śmiało, jak na owe czasy, postulaty. W r. 1961 sytuacja jest inna. To, co w ubiegłym okresie mogło wydawać się śmiałym postulatem, dziś uznawane jest w całym świecie. Zdaniem red. Laloire, Papież uważa za „naturalną i konieczną” interwencję państwa we współczesne życie gospodarcze. Mówiąc o „nacjonalizacji”, red. Laloire przyjął, że określenie to w encyklice oznacza tendencję do zrzeszania się dla osiągnięcia pewnych celów, których jednostka osiągnąć nie może.

Minister Heger skomentował rozdział encykliki dotyczący problemów rolnictwa. Papież, wg opinii Hegera, oparł swe założenia na stwierdzeniu, że exodus ze wsi, to zjawisko nie tylko psychologiczne, lecz jeszcze bardziej — ekonomiczne. Główna jego przyczyna tkwi w tym, że rolnictwo stanowi sektor życia gospodarczego, któremu na ogół zbyt mało poświęca się uwagi. Papież proponuje pewne zmiany dla zaradzenia temu stanowi rzeczy: definiuje szczegółową rolę państwa i zadania rolnika oraz proponuje reglamentację rynków i poddanie reformie struktur życia gospodarczego, aby osiągnąć dla rolnika poziom życia równy temu, jaki posiada mieszkaniec miasta.

KARDYNAŁ DOEPFNER W TELEWIZJI.

W telewizji monachijskiej przemawiał w dniu 18 sierpnia br. rowy arcybiskup ordynariusz Monachium, kardynał Doepfner. Przemówienie to można streścić w dwu napomnieniach: 1) nie dopuścić do nienawiści, 2) modlić się o pokój i jedność.

NIE ZABIJAJ!

Ojciec św. Jan XXIII powtórzył na jednej z ostatnich ogólnych audyencji swój apel o dyscyplinę ruchu drogowego.

„To co było niegdyś smutnym następstwem wojen i epidemii — powiedział Ojciec św. — jest dziś zagrażającym skutkiem braku rozsądku, dyscypliny i ostrożności”. Nie wolno zapominać, że śmiertelny wypadek spowodowany grubym niedbalstwem jest ciężkim przekroczeniem przykazania Bóże: Nie zabijaj!

Kardynał W. Godfrey, arcybiskup Westminsteru wygłosił główny referat na niedawnej konferencji angielskiego towarzystwa prowadzącego kampanię przeciwko wypadkom drogowym.

KLER AUSTRIACKI O SOBORZE

„Oesterreichisches Klerus-Blatt”, czasopismo austriackie dla duchowieństwa, zamieściło niedawno wypowiedzi nadesłane przez duchowieństwo parafialne Austrii w związku z Soborem.

W pierwszym rzędzie wyrażono tam życzenie, by ustalone zostały daty następujących świąt: uroczystość Wielkanocy na drugą niedzielę kwietnia — co przyczyniłoby się do stabilizacji roku liturgicznego; święto Imienia Jezus — na dzień 1 stycznia; uroczystość Objawienia Pańskiego — na pierwszą niedzielę po pierwszym styczniu, zaś święto Najśw. Rodziny na drugą niedzielę po pierwszym styczniu.

Następnie wysunięto propozycję wprowadzenia dwóch nowych świąt, wolnych od pracy, W. Piątku i W. Soboty, a to w celu jeszcze większego podniesienia kultu tajemnicy Odkupienia, co zarazem oznaczałoby pewne zbliżenie do protestantów.

Dalsze propozycje dotyczyły zniesienia pocalunku pierścienia biskupiego przed Komunią udzielaną przez biskupa; zniesienia aspersji przed Mszą parafialną w niedzielę; zniesienia okadzania wiernych w czasie Mszy. Zdaniem wnioskodawców, należy usunąć wszystkie feudalne pozostałości w stosunkach pomiędzy biskupem, duchowieństwem i wiernymi, a przez to ożywić ducha braterstwa i prostoty chrześcijańskiej w Kościele.

Proponuje w końcu duchowieństwo austriackie, by zniesiono obowiązek abstynencji od potraw mięsnych w piątki, przy zachowaniu oczywiście ścisłego przestrzegania przepisów postu obowiązujących w W. Piątek i Środę Popielcową. Przepisy dotyczące postu i abstynencji winny być poddane gruntownej reformie i dotyczyć nie tylko spożywania pokarmów, ale i innych form umartwienia.

Chartres. — W dniu 24 września został poświęcony w Chartres nowy kościół parafialny pod wezwaniem Św. Jana Baptysty z Rechevres. W uroczystości konsekracyjnej wzięło udział 60 kapłanów pochodzących ze wszystkich stron Niemiec, w charakterze przedstawicieli 500 kapłanów którzy chociaż będąc jeńcami wojennymi — mogli kontynuować swe przerwane studia w seminarium założonym w obozie jeńckim w Chartres. Jak wiadomo Papież Jan XXIII, podówczas Nuncjusz Apostolski we Francji, interesował się żywo losami tego seminarium dla jeńców.

Buenos Aires. — Dwóch Ojców z Kongregacji Ojców Werbistów, którzy przybyli ostatnio z Polski rozpoczą opiekę duszpasterską nad 25.000 Polaków przebywających na obszarze prowincji Buenos Aires w Argentynie. Inicjatywa ta ma na celu zapewnienie kolonii polskiej w Buenos Aires opieki duchowej, która przyczyni się niewątpliwie do wzmocnienia ducha religijności pośród jej członków.

Warszawa. — Instytut Filozoficzno-socjologiczny Polskiej Akademii Nauk przeprowadził ostatnio ankietę na temat pobożności pośród sfer naukowych w kraju. 40 procent na ogólną ilość tysiąca trzystu sześćdziesięciu sześciu zapytanych osób, oświadczyło iż wierzy w Boga, 30 procent iż jest ateistami, 12 procent iż jest przywiązanymi do tradycji chrześcijańskich, zaś 10 procent powiedziało iż jest obojętnymi pod względem religijnym. Pozostali nie udzielili żadnych odpowiedzi na postawione pytania.

Z POLSKI

Rezym. — Według najnowszych danych statystycznych najwięcej członków posiadają następujące zakony zgromadzenia zakonne: Ojcowie Jezuitów — 34.687 członków; Ojcowie Franciszkanie 26.251 członków; Salezjanie 20.945; Bracia Szkół Chrześcijańskich 17.432; Ojcowie Kapucyni 15.624 oraz Benedyktyni 11.500. Również dość liczny zakonem są Ojcowie Trapiści skupiający w swych klasztorach 4.337 członków.

Kardynał Lienart ks. biskup Lille we Francji wydał w związku z licznymi zwolnieniami z pracy w północnej części kraju, komunikat w którym zwraca uwagę na naukę społeczną Kościoła, której zasady zostały sformułowane i udo-skonalone przez Papieża na przestrzeni ostatnich lat 70 oraz uzupełnione przez Papieża Jana 23 w jego ostatniej encyklice „Mater et Magistra”. W komunikacie tym kardynał Lienart pisze, iż encyklika Ojca Św. Jana XXIII stwierdza między innymi, iż ekonomia narodo-wa powinna pozostawać na służbie ludzi, nie zaś odwrotnie.

ROBERT HUGON BENSON

14.

PAN ŚWIATA

Nowa, fantastyczna powieść wizjonerska, mroząca krew w żyłach

(Ciąg dalszy)

Tak! Jeżeli czego trzeba, to nowego zakonu w Kościele. Wszystkie dawne krepowała reguła nie z ich własnej winy. Należy stworzyć zakon bez habitów i tonsur, bez tradycji i zwyczajów; zakon mający na celu jedynie poświęcenie się zupełne, z całego serca; zakon bez dumy z najwznioślejszych nawet przywilejów; zakon bez przeszłości, w której mógłby szukać miłej ucieczki; zakon, którego członkowie byłiby wolnymi strzelcami armii Chrystusowej, podobni jezuitom, lecz bez fatalnej ich reputacji, która także nie pochodziła z ich winy. Trzeba jednak, aby ktoś założył taki zakon. Lecz kto, na Boga? Kto będzie tym założycielem, nudus sequens Christum nudum?...

Tak! Wolni strzelcy... księża, biskupi, laicy, kobiety... Tak! Zakon o ślubach potrójnych i z klauzulą specjalną, zabraniającą stanowczo i na zawsze posiadania jakiegokolwiek własności wspólnej. Każdy dar dla tego zakonu musi być oddany do rąk biskupa diecezji, z której pochodzi, biskupa zaś obowiązkiem ma być zapewnienie zakonnikom środków do życia i podróży. Och, czegożby nie mógł dokonać taki zakon!...

I Percy tworzył już w myśli na ten temat prawdziwą ransodie.

Po chwili wszakże ocknął się z marzeń i nazwał się głupcem... Bo czyż projekt nie był stary jak świat i niemożliwy do wykonania w praktyce? Wszak o potrzebie takiego zakonu marzyli wszyscy zeloci od pierwszego roku Zbawienia naszego!... Tak, jest głupcem!... Niemniej zaczął przetrząsać ów projekt w myśli od początku.

Jedyna to istotnie broń przeciwko masonom! I kobiety należy wciągnąć do niego! Bo czyż nie upada projekt za projektem jedynie dlatego, że mężczyźni zapomnieli o potęgę kobiet? Ten błąd właśnie zgubił Napoleona. Cesarz zawierzył Józefinie, a ponieważ go zawiodła, przestał doierać wszystkim kobietom.

W Kościele katolickim także nie wciągnięto kobiet do działania czynnego. Pozostawiono im tylko pracę ręczną lub wychowawczą. A czyż nie ma dla nich miejsca w innych zakresach działalności? Lecz po cóż o tym myśleć? Nie jego to sprawa. Jeżeli Papią Angelicusem, panującym obecnie w Rzymie, nie pomyślał o tym, to z jakiej racji on, szalony i zarozumiały kapłan z diecezji westminsterskiej, ma zabierać się do tej sprawy?

Uderzył się więc jeszcze raz w piersi i wziął w ręce modlitewnik.

W pół godziny skończył pacierz i popadł znów w zadumę, tym razem jednak nad losem biednego ks. Francisca.

— Cóż on teraz porabia? Czy zdjął już rzymski kołnierzyk poufnych niewolników Chrystusowych? Nieszczęśliwy! I o ile był winien temu on, Percy Franklin?

W tej chwili zapukano do drzwi i ujrzał ks. Blackmore, pragnącego pogawędzić przed udaniem się na spoczynek.

Percy opowiadał mu, co zaszło z ks. Franciszem.

Ks. Blackmore wyjął fajkę z ust i westchnął głęboko.

— Czułem — rzekł — że to nadchodzi... No, no!

— Był jednak o tyle uczciwy — objaśnił Percy — że przed ośmiu miesiącami zwierzył się ze swoich wątpliwości.

Ks. Blackmore pociągnął zamysłony z fajki, po czym rzekł:

— Bądź co bądź, ojcze Franklinie, bardzo to poważne. Zawsza słyszymy tę samą historię. I tak to sobie wytłumaczyć?

Percy milczał przez chwilę.

— Sądzę — odparł wreszcie — że zdzierzenia takie nadchodzą falami.

— Falami, powiadacie?

— Tak sądzę. Bo jakże wytłumaczyć to inaczej?

Ks. Blackmore popatrzył na niego uporczywie.

— A mnie się zdaje — mówił — że jest to raczej cisza. Byłście kiedy na morzu podczas tajfunu?

Percy zaprzeczył ruchem głowy.

— Otóż najbardziej złowieszcza jest cisza morska. Ocean zdaje się w chwilach takich jak z oliwy. Człowiek ledwie oddycha i czuje się bezsilny. Wtem nadciąga huragan!...

Percy spoglądał na gościa z zajęciem, nigdy bowiem przedtem nie zauważył w nim takiej fantazji.

— Przed każdym wielkim przewrotem — ciągnął ks. Blackmore — nastaje także taka cisza. Widzimy to zawsze w dziejach. Tak było przed wojną wschodnią. Tak było przed rewolucją francuską. Tak było przed reformacją. Czuć wówczas o ciężałość jakaś oliwiana i wszystko stało się leniwym. Tak też było w Ameryce, w ciągu przeszło lat osiemdziesięciu... Wiecie, ojcze Franklinie, ja sądzę, że coś się zdarzy.

— I cóż takiego? — spytał Percy, przechylając się naprzód.

Otóż widziałem Templetona na tydzień przed jego zgonem i on natchnął mnie taką myślą. Słuchajcie, ojcze. Być może, iż cała ta sprawa wschodnia zwali się na nas, choć nie wiem dlaczego, sądzę, że nie stamtąd wyłącznie grozi niebezpieczeństwo. Zdale mi się raczej, że nastąpi coś na tle religijnym. Na miłość Boską, ojcze, co to za istota ten Felsenburgh?

Percy tak poruszyło nagle to wspomnienie tajemniczego nazwiska, że przez chwilę patrzył szeroko rozwartymi oczyma na pytającego.

Na dworze panowała cicha noc letnia. Od czasu do czasu czuć się dawały lekkie wstrząśnienia, pochodzące z kolei podziemnej, biegnącej o dwadzieścia zaledwie jardów od domu, w którym siedzieli, dokoła wszakże katedry ulice były puste i spokojne. Raz odezwało się gdzieś w powietrzu donośne huknięcie, jakby złowieszczy jakiś ptak przelotny leciał między

dzy Londynem a gwiazdami; raz znów odezwał się od strony rzeki krzyk kobiety: cienki i ostry. Poza tym słychać było ów przytłumiony, solenny szum wielkiego miasta, nie milknący nigdy, ani w dzień, ani w nocy.

— Tak, kto jest ten Felsenburgh? — powtórzył ks. Blackmore. — Nie mogę wybić sobie tego z głowy. A nie wiem o nim. Cóż o nim wiadomo?

Percy przygryzł wargi i odetchnął głęboko dla uciszenia mocno bijącego serca. Wprost nie rozumiał, dlaczego czuje się tak wzruszony. Bo kimże jest stary Blackmore, aby mógł go przestraszyć? Ale „stary Blackmore” nie czekał już odpowiedzi i mówił dalej:

— Pomysleć tylko, jak ludzie opuszczają Kościół! Wargravowie, Hendersonowie, sir Jakub Bartlet, lady Magnier i wszyscy ci księża! A nie wszyscy oni są głupcami, choć chciałbym aby byli, o tyle bowiem źle można by mówić o tym. Oto np. sir Jakub Bartlet ubiegłego miesiąca! Człowiek, który poświęcił połowę swego majątku i teraz nam powiada, że nie żałuje tego. Człowiek, który twierdzi, że lepsza jest jakakolwiek religia, niż żadna, ale co się tyczy jego osobiste, to utracił już wiarę zupełnie! Na Boga, coż to ma znaczyć... Powiadam wam, ojcze, że coś się zbliża. Ale co — to Bóg tylko raczy wiedzieć... A przy tym n'e mogę wybić sobie tego Felsenburgha z głowy!... Ojcze Franklinie?

c. d. nastąpi

GERTRUDA VON LE FORT



urodzona 11. 10. 1876 w Minden

85 letnia pisarka, pochodząca z rodziny hugenockiej, żyje dziś jeszcze w Obersdorf. W roku 1911 nawróciła się na katolicyzm. Jej dorobek literacki składa się przeważnie z powieści religijnych i opowiadań historycznych.

Ludzie są tacy

Aż tak źle? — Królowej Holandii, Juliannie, przyznano ostatnio 60-procentową podwyżkę jej funduszy prywatnych. Motywacją tego kroku podana do publicznej wiadomości: rosnące koszty utrzymania.

Jaki on jest? — Chodzi o wszechświat, o tę jego część, jaką widzimy gołym okiem. Gdyby wszystkie widzialne ciała niebieskie zgromadzić razem, to zajęłyby zaledwie jedną dwudziestomiliardową część całego oglądanego przez nas nieba.

Akcja trzeźwości. — Dopiero w trzy godziny po wypiciu jednego kieliszka alkoholu wolno według ostatnich przepisów czeskich usiąść za kierownicą samochodu.

Szarmancki unik. — Wielbicieli Brigitte Bardot żywią urazę do francuskiego ministra poczty, iż w serii znaczków z podobiznami aktorów nie znalazła się podobizna B.B. Minister odparował zarzuty:

— Czekam, aż będzie możliwość wypuszczenia znaczków trójwymiarowych.

Wiązanka. — Gubernator Luizjany (USA) otrzymał pocztą wiązanek siana z karteczką:

To dla tych osłów, pańskich doradców.

Wojna szpilkom. — Profesor K. Sing (Szwajcar) wypowiedział wielką wojnę „szpilkom”. Przebadał on 5000 kobiet i stwierdził, że zaledwie 10 z nich (czyli 2 proc.) ma zdrowe nogi.

Płwosze. — W zeszłym roku wypito na świecie 38,4 miliardów litrów piwa, czyli o 630 milionów litrów więcej niż w r. 1959. Najwięcej pili Belgowie — 129 litrów na jednego mieszkańca, Australijczycy i Nowozelandczycy.

Panowie przyrody. — Pracownicy uzbeckiej ekspedycji paleontologicznej nad rzeką Jagnob odkryli olbrzymie ślady łap z pazurami „panów przyrody” zamierzających czasów — dinozaurów. Dinozaury te żyły w okresie jurajskim, przed 200 milionami lat. Dwudziestego jaszczury mogły żyć zarówno w wodzie, jak i na lądzie. Według przypuszczeń — ciężar największych okazów dinozaurów przewyższał 8 ton.

Koniec tradycji. — Biuletyn informacyjny Armii Francuskiej podał do wiadomości, że wkrótce z koszar znikną sienniki wypychane słomą i niewygodne żelazne łóżka. W ramach modernizacji miejsce sienników mają zająć materace pneumatyczne. I w wojsku kończy się więc epoka wynoszenia słomki na prześcieradle przez pluton żołnierzy.

Arabski mędrzec powiada: „Dobrych rad jest jak gwiazd na niebie — czy trudno ofiarować bliźniemu gwiazdę?”

Japońskie przysłowie głosi: „Kto innym udziela rad, niech pożegna się z przyjaciółmi”.

Zaś Biernat z Lublina konstatuje: „Dobrze radzi, kto ludzi nie wadzi”.

Dobrych rad każdy z nas ma na podorędziu tysiące — zawsze niezawodnych, zawsze skwapliwie rozdzielanych. Iluż to ludzi po dziś dzień „zawodowo” trudni się doradzaniem bliźnim, co i jak mają czynić.

Jak świat światem, radodawcy szczególną atencją darzyli sprawy pożycia małżeńskiego. Szaman, wróżki i czarownice, astrologowie i medycznej wiedzy doktorzy, filozofowie i prawodawcy aplikowali lubczyki i teorie, zioła i przykazania, balsamy i pouczenia, starając się tym sposobem dopomóc w utwierdzeniu stanu szczęśliwości w małżeńskim stadle.

Zabierali w tej sprawie głos historycy i poeci, sędziowie i pedagodzy. Mistrz Mollier zaprezentował nawet „Szkółkę żon” oraz „Szkółkę mężów” pragnąc poprzez sceniczne perypetie bohaterów oddziaływać na postępowanie obu wysokich małżeńskich stron. W wieku XX brzemie trudów związanych z utrwalaniem szczęścia rodzinnego przejęli naukowcy — socjologowie, psychologowie, lekarze. Analizując tysiące przypadków nieporozumień małżeńskich, starają się dotrzeć do ich źródeł, by w oparciu o zdobyte doświadczenia ustalić w sposób naukowy przyczyny „przerwania kontaktu psychicznego”, względnie zgłębić „Istotę trwałości wzajemnego zrozumienia”.

Na podstawie tych obserwacji powstały przytoczone poniżej „przykazania”. Psychologowie powiadała: kobieta, która w małżeństwie chce być szczęśliwa, sama swoim postępowaniem zachęca męża do tego, by był dobrym mężem. I odwrotnie — przykład dobrego męża z resztą oddziałuje na postawę żony.

Przeczytajcie więc „Dwanaście przykazań dla Żon i Mężów”. Specjaliści, którzy je opracowali, twierdzą, że pomogą osiągnąć prawdziwą harmonię małżeńską. Spróbujcie, a już te dobre rady nie okażą się bezwartościowe.

JEŚLI CHCESZ BYĆ DOBRĄ ŻONĄ, TO :

1. Przestań gderać!

Gderanie dokucza jak gwóźdź w bucie i ból zęba razem wzięte. Stałe się psychiczną torturą dla człowieka, który wciąż tego wysłuchuje.

Dobra żona nigdy nie zręczy.

Jak osiągnąć w małżeństwie - dla żon

2. Okazuj swoje uczucia!

Nie wstydz się i obejmij czasem swego męża. Nie skąp mu dowodów przywiązania. Nie żałuj mu uśmiechów i pocałunków.

Dobra żona okazuje mężowi swą miłość.

3. Pomagaj swemu mężowi!

Pomagaj mu radą i dobrym słowem. Niech wie, że zawsze w Tobie znajdzie oparcie. Bądź z nim szczera. Bądź wobec niego lojalna. Niech wie, że uważasz jego sukcesy za wspólny dorobek.

Dobra żona jest najwierniejszym przyjacielem.

4. Wierz w swego męża!

Niech czuje, że — choć jesteście małżeństwem nawet od wielu lat — jest Ci potrzebny nie tylko do uzupełnienia domowego budżetu. Dawaj mu do zrozumienia, że jest zdolny do wielkich czynów i osiągnieć. Podtrzymuj go na duchu w chwilach załamania i niepowodzenia. Bądź jego natchnieniem i dyskretnym, mądrym doradcą.

Dobra żona jest podporą męża.

5. Nie bądź przesadnie krytyczna!

Nie szukaj ciągle dziury w całym. Nie wypominaj mu ciągle jego wad. Nie stawiaj mu wciąż za wzór mężów Twych przyjaciół ani bohaterów filmów czy powieści.

Dobra żona nie jest prokuratorem.

6. Bądź wyrozumiała!

Uznawaj naturę męża, nie staraj się go ciągle pouczać, wychowywać, odmieniać. Samolubstwo jest grabarzem miłości. Nie odpychaj go od siebie.

Dobra żona nie jest reformatorem charakteru męża.

7. Nie bądź przewrażliwiona!

Nie obrażaj się o byle co przy byle okazji. Nie zarzucaj mu wciąż, że Ciebie zaniedbuje. Nie manifestuj, że poczułaś się dotknięta — sam zobaczy i przeprosi. Nie czeplaj się o byle drobiazgi.

Dobra żona nie szuka okazji do sporów.

8. Panuj nad sobą!

Wybuchy gniewu drogo kosztują. Nie mów w chwili irytacji czegoś, czego potem będziesz żałowała. Nie wyladowuj na mężu złych humorów.

Dobra żona zachowuje równowagę ducha.

9. Rozwijaj się!

Czytaj książki i prasę, nie stroni od teatru — dbaj o Twój intelektualny rozwój. Jeśli pracujesz, interesuj się nie tylko tym, co dotyczy Twego zawodu: jeśli

ać szczęście — 12 Przykazań y i męża

zajmujesz się gospodarstwem — nie za-
sklepiaj się w kręgu sąsiedzkich plotek.
Staraj się prowadzić z mężem rozmowy
na tematy, które i jego obchodzą, dysku-
tuj z nim o tym, co widzieliście lub czy-
taliście.

Dobra żona jest dobrym kompanem.

10. Dbaj o swój wygląd!

Staraj się zachować urok. Dobry wy-
gląd zapewni Ci dobre samopoczucie, a
wtedy i samopoczucie męża będzie takie
samo. Nie paraduj po domu w stanie i
stroju niedbałym. Bądź atrakcyjna na
co dzień i w każdej sytuacji.

**Dobra żona stara się podobać również
własnemu mężowi.**

11. Dbaj o dom!

Taki to już los kobiety (nawet gdy jest
profesorem uniwersytetu czy dyrektorem
fabryki!) — troszczyć się o to, by mąż
z przyjemnością wracał do domu. Staraj
się, by był z tego domu dumny. Dom za-
niebany straszy i murszeje.

Dobra żona jest dobrą gospodynią.

12. Dbaj o dzieci!

Nie tylko okazuj im miłość, lecz dbaj
także o ich wychowanie i naukę. Nie zwa-
laj tego wyłącznie na męża. Staraj się
zachować równowagę w uczuciach do mę-
ża i do dzieci.

Dobra żona jest dobrą matką.

A TERAZ UWAGA, MĘŻOWIE! OTO PRZYKAZANIA DLA WAS:

1. Dobry mąż nie jest sobkiem.

Jeśli chcesz, by żona szanowała Twoje
„ja”, szanuj jej osobowość, zaintereso-
wania, pracę. Nie uważaj siebie za pępek
świata.

2. Dobry mąż jest człowiekiem odpo- wiedzialnym za los rodziny.

Nie zapominaj o tym nawet w najwe-
selszej kompanii. Jeśli chcesz, by rodzina
uznała Cię za głowę, postępuj zawsze
zgodnie z rozsądkiem.

3. Dobry mąż jest miły i grzeczny dla żony.

Pamiętaj o zasadzie „Jak Kuba Bogu,
tak Bóg Kubie”. Nie tylko koleżanki w
biurze obdarzaj uśmiechem. Pomagaj żo-
nie w trudnych pracach domowych. Gdy
dźwiga ciężki koszyk z zakupami, przy-
pomnij sobie, jak pyszniłeś się przed nią
swymi muskułami.

4. Dobry mąż nie jest uparciuchem.

To świetnie, że masz o wszystkim włas-

ne zdanie, ale pozwól i innym na to.
Nawet jeśli jesteś absolutnie przekonany,
że Ty, nie żona, masz rację, pomyśl —
może tym razem lepiej ustąpić?

5. Dobry mąż nie jest surowym krytykiem.

Nie narzekaj na obiad, jeśli jest cza-
sem przypalony. Nie oburzaj się: „Jak ty
znowu wyglądasz!” Nie grymas i nie stro-
fuj żony na każdym kroku. Pamiętaj, że
i Ty masz wady, a Twoja żona też je
dostrzega.

6. Dobry mąż panuje nad humorami.

Jeśli coś Ci się nie udało, nie wyłado-
wuj gniewu przeciw całemu światu na
żonę. Nie tyranizuj domu Twymi na-
strojami. Nie baw się w dyktatora. Ich
życie krótki, a koniec żaloszny.

7. Dobry mąż ma poczucie humoru.

Jeśli naprawiając kran spowodowałeś
krótkie spieć, nie miej o to prensji do
otoczenia. Naucz się śmiać z własnych
słabostek. Ponurakom smutno się żyje.

8. Dobry mąż jest szczery wobec żony.

Jeśli spotka Cię przykrość, nie wsty-
dź się o tym powiedzieć żonie. Ona zrozu-
mie Twój żal. Ona jest Twoim najwier-
niejszym druhem. Nie kryj się i ze swy-
mi radościami. Jeśli chcesz, by żona by-
ła z Tobą szczerą, nie miej przed nią ta-
jemnic.

9. Dobry mąż jest czuły dla żony.

Okazuj jej miłość. Mów jej rzeczy mi-
łe (tylko szczerze!) dostrzegaj, że ładnie
wygląda, a zobaczysz, jak naprawdę roz-
kwita i pięknieje. Zobaczysz, że wciąż
jest najpiękniejsza na świecie.

10. Dobry mąż jest dobrym ojcem.

Nie sądz, że wystarczy sprawdzić ze-
szyty dziecka lub palnąć mu kazanie.
Omawiaj z żoną sprawy dziecka i sposo-
by jego wychowania.

11. Dobry mąż jest dobrym kompanem.

Nie organizuj sobie towarzyskiego życia
z wyłączeniem żony. Spotkania z kolega-
mi nie powinny stawać się pretekstem do
ucieczki od jej towarzystwa. Jeśli bę-
dziesz z nią chodził na spacer, do kościoła,
do teatru — przekonasz się, że nie ma
lepszego od niej kompana.

12. Dobry mąż jest dumny ze swej żony.

Szanuj pracę żony — i tę, którą wyko-
nuje w domu, i tę, którą jest jej zawo-
dem. Jeśli ona pracuje zawodowo, rozma-
wiaj z nią o jej osiągnięciach tak, jak
chcesz, by ona zajmowała się Twoimi
sprawami. Nie lekceważ tego, co ona ro-
bi — kto wie — czy nie jest to praca
ważniejsza od tej, którą Ty wykonujesz.
To ostatnie wcale nie oznacza, że winie-
naś popaść w kompleks niższości. Pamię-
taj, że sukcesy męża są sukcesami żony,
i odwrotnie!

**Najważniejsze zaś przykazanie dla
obojga: kochaj Boga i bliźniego,
jak siebie. Mąż i żona są także twy-
mi bliźniami!!!**

MIGAWKI EMIGRACYJNE

Moja niedziela. — Znane nam są cier-
pienia naszych górników, dotkniętych py-
licą. Ich postawa w chorobie buduje nas.
Nie rzadko spotykamy wśród nich świę-
tych. Gdy zbliżał się pierwszy piątek —
dzień kiedy duszpasterz polski przynosi
komunię św. — jeden z nich rzekł:

— Nie mogę się doczekać. Pierwszy
piątek miesiąca — to moja niedziela.

Głupotki. — Ks. Piotruś, znany ze
swego saksofonowego śmiechu i wesołego
nastroju w każdej (często nawet trudnej)
sytuacji — odprowadzał swych pielgrzy-
mów do Lourdes na dworzec. Spotyka tam
pielgrzymów z Valenciennes.

Spotyka wśród nich znajomą, która py-
ta go z żalem:

— Ojciec z nami nie jedzie? Szkoda.
Ojciec umie takie głupoty opowiadać.
Saksofonowy śmiech był odpowiedzią.

Zmaterializowana młodzież. — Na kur-
sie instruktorów w Comblain la Tour sie-
dzi, incognito jako gość, pani Józia, do-
brodziejka domu tysiąclecia w Belgii.

P. dr Pomorski pyta instruktorów co
myślą o osobie, która ofiarowała tak wiel-
ką sumę na dom polski.

— Chyba jakaś wariatka — odpowie-
dział jeden z nich.

Ogólna konsternacja, przeprosiny i ca-
łowanie rąk — gdy inspektor obecna
„wariatkę” przedstawił.

Szkoda, że tak mało podobnych „wa-
riactw” spotykamy.

Francuzi uczą się języka polskiego. —
Na 17 studentów zapisanych w tym roku
na język polski na uniwersytecie w Lille
tylko trzech jest pochodzenia polskiego.

Język polski pomaga w nauce. —
Niektórzy rodzice nie posyłają swoich
dzieci na lekcje języka polskiego w oba-
wie, aby te dodatkowe zajęcia nie prze-
szkadzały ich pociechom w nauce. Wi-
docznie nie wiedzą o tym, że język polski
jest we Francji przyjęty w szkołach śred-
nich jako pierwszy język obcy na równi z
językiem angielskim, niemieckim i inny-
mi. Przy maturze (bachaut) egzamin z je-
zyka polskiego mocno ułatwia zdobycie
dyplomu. Kandydat do matury z reguły
bowiem otrzymuje wysoki stopień z pol-
skiego i w ten sposób wyrównuje braki w
innych przedmiotach.

Najstarszy okręt świata w sztokholmskim doku

Zatonął po dwóch milach

Archeolog - amator i jego „konik”

Kuracja z polyglykolu

Stanie nowoczesne muzeum

Atrakcją Sztokholmu jest nadal wydobyty z dna morskiego okręt flagowy floty wojennej króla Gustawa Adolfa II — słynny „Wasa”. Na jego pokładzie w specjalnym doku trwają dalsze prace konserwacyjne.

„Wasa” jest niewątpliwie najstarszym okrętem, który przetrwał do naszych czasów. Istnieją wprawdzie starsze od niego łodzie Wikingów i starożytnych Egipcjan, ale są to w najlepszych wypadkach — tylko wielkie łodzie. „Wasa” jest natomiast prawdziwym okrętem, długości 50 metrów i wysokości 14 metrów. Miał on załogę złożoną z 133 ludzi a nadto na pokładzie przebywało 300 żołnierzy obsługujących 64 armaty. Mimo tak świetnego, jak na początek XVII stulecia, wyposażenia i siły ognia, „Wasa” nie odbył nawet jednego dłuższego rejsu.

Po dwóch latach budowy, okręt szwedzki uroczystie opuścił dnia 10 sierpnia 1628 roku stocznice królewską, udając się w „rejs dziewięci”. Wziął kurs na małe miasteczko Waxholm, koło Soedermalm wciągnięto zagłę. Wkrótce potem nastąpiła katastrofa. Woda wdarła się do dolnych luków, okręt przechylił się i zaczął gwałtownie tonąć, a razem z nim zginęło 50 marynarzy. Dochodzenie sądowe w tej sprawie szybko umorzono. Król szwedzki podobno osobiście akceptował plany budowy.

W trzy dni po katastrofie „Wasy” okręt ten usiłował podnieść z dna Bałtyku Anglik Jan Bulmer. Ale nie udało się to oczywiście dysponując ówczesnym wyposażeniem nurków. Natomiast w 1644 r. osiadłemu w Szwecji oficerowi niemieckiemu Albrechtowi udało się w tajemniczych okolicznościach wydobyć z wraku wiele dział, w tym takich, które miały kaliber 14,6 cm. Działa były odlane z brązu a najcięższe z nich ważyło 1400 kg. Wszystkie dalsze próby, żeby podnieść cały okręt, nie powiodły się i powoli o „Wasie” zupełnie zapomniano.

Pamiętał o nim tylko pracownik sztokholmskich władz portowych i archeolog z zamiłowania Anders Franzen. Jeszcze jako chłopiec czytał historię o wraku i działach z XVII wieku, które spoczywają na dnie morskim opodal stolicy Szwecji. Stare dokumenty, książki i kroniki były jego ulubioną literaturą. Postanowił za wszelką cenę odszukać zatopiony okręt, spędzając każdą wolną chwilę w łodzi na morzu. Dzięki swemu uporowi zdołał dla swych poszukiwań zyskać pomoc marynarzy i znanego nurka Per Edvin Faeltinga.

Dnia 4 września 1956 roku nurek dokonał cennego odkrycia. Wpadając po pierwszy w muł w czasie penetrowania dna morskiego, wyczuł pod nogami coś drewnianego. Był to pokład „Wasy”. Przez 4 lata trwały prace nad wydobyciem wraku. Wreszcie 24 kwietnia br., w 332 lata, 8 miesięcy i 14 dni od tragicznej katastrofy, okręt wydobyto na powierzchnię. Ten dzień był wielką sensacją naukową!

CZYTAJ CIE I ROZPOWSZECZAJ CIE „GŁOS KATOLICKI”!

„Wase” przyholowano do suchego doku w Beckholmen. Poszczególne części okrętu są zabezpieczane przed zniszczeniem metodą kąpieli w polyglykolu. Cały okręt zostanie „zabalsamowany” i umieszczony w nowoczesnym pawilonie - muzeum na wyspie Beckholmen. Ale zanim to nastąpi „Wasa” już dziś ściągą tysiące turystów i miłośników historii. Wstęp do stoczni, gdzie spoczywa królewski okręt kosztuje trzy korony szwedzkie. A obejrzenie go jest ambicją każdego przybysza.

Na zakończenie warto przytoczyć niedawną rozmowę Anders Franzena, niestrudzonego poszukiwacza „Wasy”, z reporterem tygodnika „Zeit im Bild” z NR.D. Franzen powiedział:

„Jestem szczęśliwy, że wszystko powiodło się. Wiele osób uważało mnie za wariata, a jednak okręt został podniesiony, z dna. Moje marzenie spełniło się, a król szwedzki odznaczył mnie Orderem Wazów”.

GDY BIJA PIORUNY

Często burza zaskakuje nas daleko od domu, na wycieczce, w polu. Pierwszą myślą jest schronienie się pod drzewo, wystający głaz itp. Nie wolno tego robić.

Pamiętajmy, że piorun to iskra elektryczna o bardzo wysokim napięciu, która najeźdźcą uderza w samotne drzewo, duże głązy, maszty, kominy, napotykać je na swej drodze do ziemi. Nie można też biec szybko — łatwo wtedy ściągnąć piorun na siebie.

Najlepiej po prostu położyć się na ziemi, choć narażamy się na całkowite zmoknięcie i zniszczenie odzieży.

Jeśli piorun porazi kogoś tylko natychmiastowe udzielenie porażonemu pomocy może go uratować. Pomoc ta polega na zastosowaniu sztucznego oddychania i rozcieraniu ciała na pierśsiach suchymi ręcznikami.

Sztuczne oddychanie trzeba stosować dopóty, dopóki porażony nie zacznie samodzielnie, normalnie oddychać i nie nadejdzie pomocy fachowa. Czasem oddech wraca dopiero po kilku godzinach stosowania zabiegu.

Istnieje kilka sposobów wykonywania sztucznego oddychania. Najczęściej stosowany jest sposób Sylwestra. Chorego układa się na wznak z głową skreconą na bok. Ponieważ u nieprzytomnego język zapada się i utrudnia dostęp powietrza do dróg oddechowych, należy go wyciągnąć i przez cały czas przytrzymywać na zewnątrz. Czynność tę może wykonywać osoba, która nie bierze udziału w innych zabiegach.

Ratujący kładzie na ziemi, za głową porażonego z twarzą zwróconą w kierunku jego nóg. Chwyta chorego za przedramiona ponad ławem nadgarstkowym i unosi jego ramiona poza jego głowę, trochę nżejwnatr. Następnie srowadza zginając ręce w łokciach do pozycji wyściowej uciskając jednocześnie przedramionami klatkę piersiową. Trzeba ruchy te wykonywać miarowo, w tempie, około 16 na minutę.

W niektórych okolicach istnieje szkodliwy przesąd, że porażonego należy zakopać do ziemi, by uwolnić go od ładunku elektrycznego. Sposób ten wielu ludzi pozławił życia, gdyż unieruchamiając klatkę piersiową całkowicie uniemożliwił oddychanie.

między nami kobietami...

KOBIETY PRZESŁAJĄ PROPOZYCJE NA SOBÓR

Przed niedawnym czasem organ niemieckich chrześcijańskich stowarzyszeń kobiet zamężnych i matek zwrócił się do swych czytelniczek o nadsyłanie propozycji do ewentualnego rozpatrzenia przez Sobór. Wypowiedzi bardzo licznie nadesłane i wykazujące duże zrozumienie poszczególnych zagadnień, skierowane zostały na ręce kard. Fringsa, arcybiskupa Kolonii, jako członka Przygotowawczej Centralnej Komisji Soborowej.

Autorki większości wypowiedzi w pierwszym rzędzie opowiadają się za odczytywaniem Lekcji i Ewangelii we Mszy św. w języku narodowym i to przez księży celebransów. Następne życzenia dotyczą wprowadzenia pewnych zmian przy udzie-

laniu sakramentów św. a to: obecność matki przy chrzcie dziecka; przesunięcie bierzmowania na wiek dojrzalszy; szersze zastosowanie dekretów św. Piusa X o Komunii św. dzieci; wreszcie — aby Komunia św. rozdawana była pod oboma postaciami przynajmniej w pewnych, szczególnie uroczystych okolicznościach. Wśród propozycji dotyczących życia chrześcijańskiego w szczególności podkreślono konieczność większego przygotowania religijnego kandydatów do małżeństwa. Kardynałowie Frings i Doepfner ustosunkowali się bardzo przychylnie do przedłożonych propozycji, stwierdzając, że, jako pochodzące od osób świeckich, posiadają szczególną wartość.

TURYSTYKA I WIARA

Kardynał Józef Siri, ks. arcybiskup Genui zwrócił się w niedzielę do wszystkich wiernych swej archidiecezji ze specjalnym listem duszpasterskim poświęconym problemom pastoralnym związanym z turystyką świąteczną. Nawiązując do faktu zwiększającej się z każdym dniem motoryzacji w związku z tem turystyki świątecznej, zjawiska, które przynajmniej we Włoszech osiągnęły nadzwyczajne rozmiary, dostojny purpurat rozpatruje szczegółowo jego konsekwencje na odcinku religijno-moralnym. Jedną z pierwszych konsekwencji takiego stanu rzeczy jest zanik uczuć religijnych, które znajdują w Niedzielę swój główny wyraz oraz upadek moralny zwłaszcza wśród młodzieży, która jest narażona na prawdziwe i nieraz decydujące upadki moralne co pociąga za sobą również osłabienie węzłów rodzinnych. Jeżeli chodzi o środki zapobiegawcze przeciwko podobnemu stanowi rzeczy, kardynał Siri proponuje dwa rozwiązania, jedno dotyczące przyszłości drugie zaś o skutkach niemal natychmiastowych. Odnosnie pierwszego rozwiązania, ks. arcybiskup Genui zwraca uwagę na

konieczność pogłębienia uformowania religijnego dzieci i młodzieży, na potrzebę dostosowania kultury religijnej do szczególnych wymogów młodego wieku oraz ludzi współczesnych oraz na konieczność wykazywania większej troski wobec tych kategorii społecznych których turystyka Niedzielną z trudnością obejmie swym zakresem. Jeżeli chodzi o drugą kategorię rozwiązań dla tego problemu, to kardynał Siri ustala dyrektywę odnośnie organizowania Mszy Świętych w miejscowościach do których skierowuje się głównie ruch turystyczny, opiekę religijną w okęgach turystycznych lub ośrodkach tranzytowych, jak też publikowania na widocznych miejscach godzin Mszy Świętych i innych uroczystości religijnych oraz wydania nowoczesnego modlitewnika i zastosowania odpowiedniej metodologii w dziedzinie kazań niedzielnych. List swój kardynał Józef Siri kończy zwróceniem uwagi na fakt, że problem ten posiada również olbrzymie znaczenie o charakterze społecznym. Dlatego też powinni zająć się nim ci wszyscy którym leży na sercu względy natury moralnej.

CZY SEN ZIMOWY PRZEDŁUŻA ŻYCIE.

Pomiędzy różnymi zwierzętami tej samej wielkości często te żyją dłużej, które regularnie zapadają w sen zimowy. Na przykład niektóre gatunki nietoperzy żyją dwadzieścia razy dłużej, aniżeli inne zwierzęta tej samej wielkości, które w sen zimowy nie zapadają. W czasie snu zimowego zwierzęta zużywają tylko jedną setną część normalnego pokarmu i tlenu. Kiedy pomyślimy o podróżach kosmicznych, stwierdzamy, że mają one naturalne granice nakreślone długością życia ludzkiego. Wiele podróży międzygwiezdnych trwałoby jednak o wiele dłużej niż przeciętne życie ludzkie. Gdyby się więc udało przedłużyć

życie kosmonautów przez zastosowanie sztucznego „snu zimowego”, takie podróże stałyby się dla ludzi możliwe.

Przy powrocie na ziemię jednak kosmonauci byli by napewno bardzo zdziwieni zaistniałymi w czasie ich nieobecności na ziemi zmianami.



LISTY DO REDAKCJI

Ostatnio otrzymaliśmy dwa listy.

Pierwszy list od kobiety: — „Posyłam Księdzu 2.000 franków na świętopietrze. Proszę nie potwierdzać odbioru ze względu na męża. Jest to najlepszy z ludzi, lecz nie lubi wydatków...”

Po dwóch dniach przyszedł list od męża: „Przekazuję 5.000 franków na świętopietrze, lecz bardzo proszę nie przesyłać podziękowania. — Moja żona nie powinna o tym wiedzieć. Ksiądz ją dobrze zna. Będzie się chwaliła przed wszystkimi z mojego „nawrócenia”. To byłoby dla mnie nieprzyjemne...”

POLSKIE SIOSTRY WE FRANCJI

1. Siostry Szarytki — zakład św. Kazimierza w Paryżu
2. Siostry Nazaretanki — internat studentek w Paryżu
3. Siostry Sercanki — szkoła zawodowa dla dziewcząt w Fouquieres-les-Bethune
4. Siostry Felicjanki — Bruay-en-Artois.

W dziewięćdziesiątą czwartą rocznicę urodzin Bernarda Shawa pewna młoda dziennikarka składając solenizantowi gratulacje spytała:

— Jak się pan czuje?

— Drogie dziecko, w moim wieku człowiek czuje się dobrze, albo jest już dawno na fantym świecie.

PRZED 80-tą ROCZNICĄ URODZIN JANA XXIII

W związku ze zbliżającą się rocznicą urodzin Ojca św. Jana XXIII wikariusz generalny Diecezji Rzymskiej, kardynał Micara, wydał specjalne orędzie do duchowieństwa i wiernych. Uroczystości związane z rocznicą rozpoczyna się w dniu 4 listopada br., tzn. w rocznicę koronacji Jubilata, po odprawieniu w bazylice św. Piotra pontyfikalnej Mszy św. przez arcybiskupa ordynariusza Mediolanu, kardynała Montini. Kardynał Montini był pierwszym purpuratem powołanym do kolegium kardynalskiego przez obecnego Papieża.

CODZIENNE MENU SŁONIA

Co i ile zjada codziennie słoń?

Pokarm dla słonia dzieli się na pokarm treściwy i objętościowy. Dostaje więc słomę lub siano, buraki pastewne, marchew, owies gnieciony, jabłka, gałęzie wierzby, klonu czy też innych drzew. Dzienna porcja tego pokarmu wynosi 40 kg oraz 6 wader wody, przy czym gałęzie drzew i słomę otrzymuje w nieograniczonej ilości, wedle apetytu.

GRZECH

— Cóż to, moja żono, wydałaś 4 tysiące franków na nowy kapelusz? Taka rozrzutność to już grzech.

— Bądź spokojny. Ten grzech spadnie tylko na moją głowę.

Życia emigracji

Polska Misja Kat. obchodzi 125 letni jubileusz

Dnia 1 października Polska Misja Katolicka obchodziła niecodzienny jubileusz 125 letniej rocznicy swej pracy wśród Polaków we Francji. Częściej wrócimy do tego jubileuszu na łamach naszego pisma, które jest organem misji i spadkobiercą poprzednio już wydawanych tygodników przez instytucję, która bez wątpienia jest nie tylko najstarszą ale z całą pewnością najbardziej zasłużoną w pracy dla Boga, Wolnej Polski i tej części Narodu, która znalazła się poza granicami kraju.

Niedzielną uroczystość pełną religijnej powagi była zewnętrznym wyrazem wagi gatunkowej i roli, jaką Polska Misja Kat. we Francji odegrała w przeszłości oraz zadań pełnych odpowiedzialności o losy dusz polskich oraz samej wolności Ojczyzny na przyszłość.

Stara rotunda kościoła polskiego, która widziała najświeższych synów naszego narodu — nie mogła pomieścić wszystkich rodaków, którzy w dniu tym zgromadzili się wokół ołtarza Wniebowziętej. Mszę św. w intencji Ojczyzny odprawił biskup wersalski, J. E. ks. bp Menager w asyście księży polskich i kleryków polskiego seminarium w Paryżu.

W słowie Bożym rektor P.M.K. ks. prał. K. Kwaśny, przywitawszy przedstawiciela hierarchii francuskiej podkreślił sławną przeszłość zasłużonej instytucji, którą sam obecnie kieruje. Zdaje sobie jednak sprawę — ciągnął natchniony kaznodzieja — że dzień dzisiejszy i przyszłość są ważniejsze od przeszłości. To też odpowiedzialność Polskiej Misji Kat. jest wielka. Zadaniem moim, jako rektora, jest wskazywać wam drogę na przyszłość. Właszcza w obliczu bezbożnego komunizmu zatruwającego dusze rodaków za granicą i w kraju Polska Misja Kat. we Francji nieustraszenie będzie stała w obronie spuścizny tysiąclecia chrześcijańskiej kultury narodu. To nie polityka, jak fałszywie dali sobie wmówić słabi ludzie — ciągnął kaznodzieja — stać w obronie religii i wolności. Wolność jest przywilejem danym przez Boga — nie wolno go zabierać ludziom.

Z kolei J. E. ks. bp Menager, zwraca-

jąc się do skupionych Polaków, powiedział:

„Szczęśliwy jestem, że mogę z Wami obchodzić 125 lecie istnienia i pracy P.M.K. Episkopat francuski zdaje sobie sprawę z wierności i poświęcenia Polaków i księży polskich dla Boga, Kościoła i Polski.

Szczęśliwy także jestem, że mogę odprawić mszę św. za Polskę — za ojczyznę świętych i bohaterów. Modłę się o prawdziwy pokój dla waszego narodu w wolności i w wierze.”

Nabożeństwo nadane było na falach radia francuskiego dla Polaków w kraju.

Wśród bardzo wielu gości francuskich i polskich obecnych na uroczystości wymienić należy p. ambasadora K. Morawskiego, ks. prałata Banaszaka, rektora Seminarium w Paryżu oraz wicerektora ks. Grzeska, prowincjała księży Pallotynów ks. Misiaka, przedstawicieli ks. biskupa Rupp'a ks. Dessugny i ks. Gouillon, p. Domańskiego z małżonką przedstawiciela S.P.K., prof. Koła, reprezentantkę nauczycielstwa niezależnego p. Grochowską, prezesa Zjednoczenia Katolickiego p. Chafupczaka, inż. Świechowskiego z Stowarzyszenia Inżynierów i Techników i p. pułk. Jurkiewicza, dyrektora gimnazjum w Les Ageux.

PROGRAM MISJI ŚW.

W PONT A MOUSSON I W NANCY

„Polskie ośrodki w Pont a Mousson i w Nancy przyjmują poraz pierwszy w dziejach swoich O. Misjonarza, który wygłaszać będzie w październiku i listopadzie nauki misyjne.

Początek Misji w Pont a Mousson w niedzielę, dnia 8 października. Zakończenie w niedzielę, 15 października. W ciągu tygodnia od 9 do 14 października będą codzienne odprawiane przez O. Misjonarza msze św. o godzinie 7-mej. Wiezorami o godzinie 17.30 nauki dla niewiast i panien. O godz. 20 dla mężów i młodzieńców. W niedzielę i w czwartek o godz. 16 nauki dla dzieci. Język francuski nie stanowi przeszkody. Z trudnościami da sobie radę dobroć O. Misjonarza. A zato polska rodzina zespolona dozna łask i odrodzenia.

W godzinach przedpołudniowych i popołudniowych wizyta O. Misjonarza u chorych i u wszystkich rodzin polskich. W Nancy początek Misji we wtorek,

dnia 17 października o godz. 19: nabożeństwo różańcowe i o godz. 20 pierwsza nauka misyjna. Misje w Nancy potrwać do 31. Października. Dokładny program dla Nancy będzie podany w listach do rodzin.

W Misjach w Pont a Mousson biorą udział następujące ośrodki: Blenod — Norois — Champy — Jezainville, Dieulouard.

W Misjach w Nancy biorą udział ośrodki: St. Nicolas — Varengeville — Dombasle, Sommervillers — Rosieres aux Salines — Luneville, Frouard — Pompey, Champignieulles — Marbach — Foug — Toul.”

Ks. Soltysiak.

POŚWIĘCENIE

POLSKIEGO DOMU KATOLICKIEGO W ALGRANGE.

Dnia 17 września br. kolonia polska w Algrange, brała udział w poświęceniu Polskiego Domu Katolickiego. — Jeśli mówię brała udział, to mam na myśli nie tylko organizatorów z niestrudzonym Ks. proboszczem W. Rojem na czele i zapobiegliwym a pełnym taktu prezesem K.T.M. p. Głowackim, ale mam na myśli szeroki wachlarz miejscowego społeczeństwa zainteresowanego czynnie tą uroczystością.

Ks. kanonik Zbigniew Bernacki Sekretarz Generalny Polskiej Misji Katolickiej we Francji, który święcił salę, tak w kazaniu, jak i w swym popołudniowym przemówieniu zwrócił uwagę na więź jaką winna łączyć wszystkie rodziny tej kolonii, która w historii Emigracji we Wschodniej Francji ma swoją długoletnią kartę. — Ze strony francuskiej zarówno miejscowy mer, p. Schulz, który przeciwnie wstąpił, jak i proboszcz parafii francuskiej ks. Molle, nie szczędzili w swych przemówieniach wyrazów uznania i życzliwości.

Na Mszy św., na akademii i w czasie wieczoru teatralnego, doskonale wywiązała się ze swego zadania chór, pod dyrykcją ks. prob. Roja. Działwa, która recytowała wiersze doskonałą polszczyzną, przepłatając je tańcami i przyspiewkami zapowiadała się jak najlepiej. — Młodzież ma w swym gronie doskonałych aktorów i aktorki i przy dobrej woli należy się spodziewać jeszcze większego rozwoju. Wysilek organizatorów tej imprezy osiągnął swój pełny skutek jeśli pozwolił na zespolenie się wszystkich w celu ożywienia życia religijnego, kulturalnego i narodowego w kolonii.

Jon.

Dnia 30 września zasnął w Panu, w szpitalu Braci Bonifratrów w Lille, zaopatrzony Sakramentami św. Senior Duchowieństwa Polskiego we Francji

KS. WIKTOR BIENIASZ

ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy.

Zmarły przeżył 86 lat

— w tym roku obchodził

60-cio lecie kapłaństwa.

Duszę zmarłego

polecamy modłom Braci Kapłanów i Emigracji Polskiej we Francji.

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

p. Kap. Jaworski Jan — Ruelle
(Ch-te) od K.W. — NF, 17.40
miesiąc lipiec 13.48
miesiąc sierpień 18.37
miesiąc wrzesień
Ks. Kędzierski Edward — od Rodaków parafii polskiej Barlin (P. de C.) — dodatkowo 126.00
Ofiarodawcom „Bóg Zapłaci”.

JESIENNA WYSTAWA FOTOGRAFII

Stowarzyszenie Fotografików Polskiej Y.M.C.A. w Londynie urządziło z wielkim powodzeniem kilka wystaw. Obecnie Sekcja Polska Y.M.C.A. we Francji sprowadziło najcenniejsze prace i otwiera wystawę fotografii w swoim lokalu — 13, Avenue Raymond Poincaré w Paryżu — w piątek 13-go października. Wystawa będzie trwała do dnia 30-go października.

Wystawa ta składać się będzie z 50 zdjęć. Złożą się na nie prace ogółem 20-tu fotografików, wśród których spotkamy dobrze znane nazwiska, jak Arvay, Bazluk, Klausner, Lewiński, Lesiecki, Pohlman, Marynowicz, Stanton-Święćciński i inni.

Ta Jesienna Wystawa Fotografii Sekcji Polska Y.M.C.A. we Francji rozpoczyna sezon imprez kulturalnych 1961-62.

Wystawę można będzie zwiedzać codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godziny 16.00 do 20.00. Wstęp wolny.

BELGIA

PIELGRZYMKA RÓŻANCOWA BO BANNEUX

Pochwały godny zwyczaj wprowadził od lat asystent Bractwa Matek w Belgii ks. dr Karol Brzezina. Corocznie Bractwa całej Belgii udają się na pielgrzymkę w miesiącu różańcowym do jednego z centrów maryjnych. W tym roku wybrano miejsce Obławień Matki Boskiej Ubogich w Banneux. Cudowna złota jesień sprzyjała pielgrzymom. To też ponad 1500 Siostr różańcowych z wszystkich ośrodków polskich często z mężami i dziećmi zebrało się na rozbudowanej esplanadzie w ardeńskich lasach, by różańcowa modlitwa błagać Matkę Ubogich w intencji Ojca św. z okazji jego 80 letnich urodzin, jak i za prześladowaną przez komunistów Ojczyznę.

Uroczysta Msza św. odprawił asystent Bractwa Matek Różańcowych okręgu Liege ks. K. Szymurski. W czasie mszy słowo Boże wgrzesił ks. H. Repka, rektor Polskiej Misji Kat. w Belgii. Trzeba powiedzieć, że nowy rektor stara się, by go poznano wszędzie. Co tydzień jest w innej miejscowości. Uczestniczy w każdej większej uroczystości. Mam nadzieję, że Polacy w Belgii szybko polubią człowieka pełnego poświęcenia i pełnego młodzieńczego entuzjazmu.

Po niesporach i błogosławieństwie chorążych ks. dr K. Brzezina podziękował licznym pielgrzymom, zachęcając nie tylko przez miesiąc różańcowy ale i przez rok cały do odmawiania różańca za rodzinę i Polskę w ciężkiej sytuacji, w jakiej zna-

lazi się świat cały z powodu ofensywy bezbożnego komunizmu.

KOMUNIKATY

Zebrań Polskiej Macierzy Szkolnej Wolnych Polaków w Belgii odbędzie się dnia 22 października 1961. W programie prócz spraw szkolnych w związku z początkiem roku szkolnego — pożegnanie ks. K. Kubsza, byłego rektora, który walczył przyczynił się do organizacji i prac Polskiej Macierzy Szkolnej w Belgii w ciągu ostatniego dziesięciolecia.

Dnia 29 października każdy Wolny Polak weźmie udział w pielgrzymce do Lommel na cmentarz poległych żołnierzy 1 Dywizji Pancerniej.

UROCZYSTOŚĆ W LIEGE

Dnia 15 października kolonia polska okręgu Liege obchodzi uroczystość Chrystusa Króla. Z okazji tej zostanie odprawiona wspólna dla całego okręgu Msza, po której będzie miała miejsce akademicka czy Chrystusa Króla w sali Polskiej Misji Kat. w Liege na rue des Anglais nr 33.

Wszystkich rodaków serdecznie zapraszają
Duszpasterze.

Abonament

możesz opłacić:

we Francji: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St. Honoré, Paris I. — Konto pocztowe Paris N° 12 777 08 (5.20 NF kwartalnie)

w Belgii: Ks. A. M. Stopa O.M.I. 33, rue des Anglais — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72 00-51 (50 fr kwartalnie);

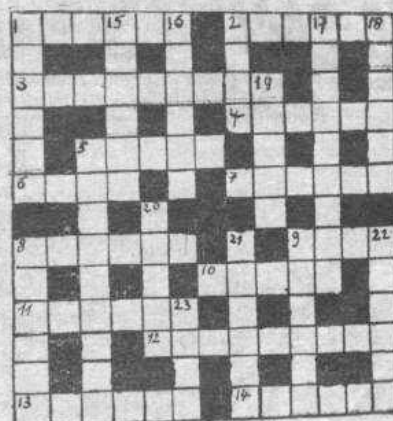
w Danii: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Allé 2 — København S.

w Holandii: Ks. Van der Zee O.M.I. Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie);

w Niemczech: Ks. K. Józefowicz O.M.I. (22a) Duisburg-Meiderich — Kronprinzenstr. 65. Konto pocztowe: Essen N° 1061-63. (4.50 DM. kwart.):

w Wielkiej Brytanii: J. Ciemiór — 47, Brackley Rd. — London W 4. (8/- sh. kwartalnie).

Krzyżówka Nr. 46



Poziomo: 1. Kraj ojczysty. 2. Robi się z niego płótno. 3. Miasto na Ziemiach Odzyskanych. 4. Rzeka w Polsce w 2 przy-padku (wspak). 5. Ptasi złodziej świeci-delek. 6. Myszołow. 7. Złanie wodą. 8. Snopek, bukiet. 9. Bydzące głosy (wspak). 10. Smaczne pieczywo. 11. Mówca. 12. W szybkim odstępie czasu robi kopie tego samego tekstu. 13. Imię żeńskie. 14. Stan amerykański znany z cowbojów.

P'ono: 1. Więzienie w Warszawie, w którym więziono patriotów polskich. 15. Zebrania kościelne na najwyższym szczeblu. 16. Odpowiedni moment (wspak). 2. Spół-porozumiewania się w dawnej Polsce. 17. Kawalek papieru. 18. Ryb. 19. Wielki budynek (wspak). 5. Spici. 20. Polski taniec ludowy (wspak). 8. Pora roku. 21. Wiazanka kwiatów. 9. Ułomni (wspak). 22. Nazwisko jednego z faraonów. 23. Ziemia urownia.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie do dnia 25 października br. Za poprawne odpowiedzi wyznaczamy nagrody książkowe.



NASZE DZIECI

Chłopczyk: „Mamusiu, ten pan nie ma ani jednego włoska na głowie!”
Mamusia: „Nie mów tak głośno, bo ten pan może usłyszeć”.

Chłopczyk: „To on jeszcze o tym nie wie?”

Nauczycielka: „Dlaczego malujesz tylko drzewa i koty, a nie malujesz na przykład ko-biet?”

Uczeń: „Proszę pani, kobiety malują się same”.

„GŁOS KATOLICKI” — „LA VOIX CATHOLIQUE”

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS (1) —

Telefon: RICHelieu 83-85.

Konto pocztowe: Paris 12 777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00.

PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 5,20 NF; w Belgii 50 fr. b.;

REDAKTOR: Ks. A. M. STOPA O.M.I. — DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK O.M.I.

N° d'autorisation 36.888.

Druk: „Les Presses Rapides” (dyr. Fr. Pielawa), 54, r. Ph. de Girard, Paris (18)

LA VOIX CATHOLIQUE

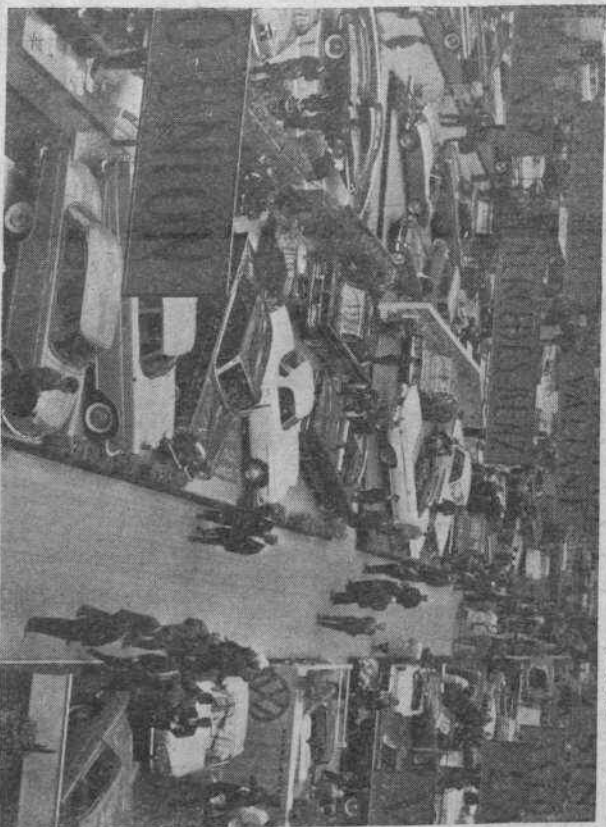
Hebdomadaire des Émigrés

POLONAIS



Oto najpóźszy z modeli... i napewno nie najbrzydszy. Chodzi o nowy typ o silniku 5 koni mechanicznych, noszący nazwę Simca 1000. Ma motor w tyłu, rozwija szybkość 120 km na godzinę. Należy do największych atrakcji salonu. Przez bardzo pociągającej sylwetki, należy do wozów codziennego użytku ludzi przeciętnych pracujących. To też właśnie ten model będzie interesował najbardziej naszych Czytelników.

Misjonarze na Formozie wybudowali piękny kościół w stylu nowoczesnym. Miejsowa prasa wyraża się bardzo pochlebnie o osiągnięciach katolickich misjonarzy.



Największa defilada Francji, Europy i świata. Dnia 5 października otworzone bramy wystawy samochodowej w t. zw. Wielkim Pałacu w Paryżu. Będzie ona trwała do 15 b.m. Wszystkie koniurnice firmy samochodowej przystąpiły do wypróbowania nowych, ekonomicznych ale i estetycznych modeli. Oto rzut oka na salony roku 1961 w chwili otwarcia. Nie widzimy jeszcze inwazji tłumów ciekawych. Wszystko jednak gotowe celem ich przyjazdu.

Minęły wakacje — dlatego już myśli się o następnych. Namiot ten zainstalowany na dachu samochodu cieszy się wielkim powodzeniem na ostatniej kampingowej wystawie w Londynie.

